



# Ludzie samotni

Spotkanie drugiego człowieka zawsze wywiera na niego wpływ. Najlepiej jeżeli jest właściwy.

**Spotkanie drugiego człowieka zawsze wywiera na niego wpływ. Najlepiej jeżeli jest właściwy.**

## Ofiara wolności

Dawid jest ślicznym chłopcem o ciemnej karnacji. Biega po łące wraz z innymi dziećmi, lecz te nie chcą się z nim bawić. Mówią, że jest złośliwy i jest to prawdą. Gdy rodzice podchodzą do swoich pociech, aby je przytulić i wycałować, on stoi sam i patrzy na te rodzinne czułości z zazdrością. Babcia obserwuje tę sytuację z oddali i po raz kolejny ściska ją gardle.

Dziesięć lat wcześniej młoda kobieta pojechała na wycieczkę do Tunezji. Zawsze była wolna, niezależna i otwarta na nowości. „Starzy” od małego zatruwali jej życie, lecz ona wiedziała czego chce. Dziewięć miesięcy po wycieczce urodził się Dawid. Niestety nigdy nie poznał swojego ojca, bo romans był jednorazowy, niezobowiązujący. Od dwóch tygodni chłopak nie ma także i matki. Zabiły ją narkotyki. Dawid nie umie już płakać. Po tej drastycznej informacji, w zasadzie bez emocji, powiedział jedynie: „Głupio wyszło z mamą”. Babcia Dawida z goryczą wypowiada się o prochach, które doprowadziły jej córkę na dno, która tak jak większość młodych zaczynała niewinnie od marihuany. „Nie ma lekkich narkotyków. Są jedynie miłe złego początku” - wyznała jej mama, która czeka teraz na kogoś, kto mógłby stać się ważny dla Dawida, kogoś kto stałby się dla niego przyjacielem i wzorem do naśladowania. To jest największe z jej marzeń.

## Powołany do uczenia

Franek jest nauczycielem. Od zawsze kochał i wyczuwał młodzież jak mało kto. Umie słuchać młodzianów między wierszami i dokładnie wie czego potrzebują. Pewnego roku miał w szkole ucznia, który rujnował lekcje wszystkim nauczycielom. Był to jeden z tych co nie mają nic do stracenia, którzy idą w swoim chamstwie na całość, ci co w czasie lekcji zakładają nauczycielowi kosz na głowę.

Franek wziął go kiedyś na bok, złapał za kłapy i przemówił do niego w niecenzuralnych słowach. „Andrzej, dlaczego ty taki jesteś?!” - zapytał. W chłopaku nagle jakby coś puściło i łagodnie jak mały chłopiec zaczął mówić: „Matka nigdy mnie nie kochała. Ojciec od małego

poniżał mnie przy innych. Rodzeństwo mnie nie akceptowało. Nigdy nie miałem przyjaciół.” Franek zaproponował, aby Andrzej od następnego dnia przychodził godzinę wcześniej i zapowiedział, że sam też tak zrobi. „Będziemy pili razem herbatę. Postaram się wypełnić dziurę w twoim sercu.” Od tamtego momentu wiele czasu spędzali razem.

Chłopak skończył szkołę. Minęło wiele lat. Franek odszedł na emeryturę. W zeszłym tygodniu otrzymał list od Andrzeja: „Profesorze! Mieszkam pod Londynem. Myję warzywa. Układa mi się w życiu. Mam pieniądze, samochód i mieszkanie. Mam także jedno marzenie. Chciałbym móc kiedyś podstawić pod pana okno czerwone Ferrari, za to co pan dla mnie zrobił”. Franek czytał ten list ze łzami w oczach. Życie jest piękne wbrew temu co podają media.

### **Odzyskana córka**

Pani Stefania miała ciężkie życie. Była najstarszym dzieckiem w rodzinie. Bawić musiała się wśród gruzów. Po wojnie też nie było lekko. Gdy miała już własną rodzinę u jej córeczki wykryto chorobę Heinego-Medina. Choroba obecnie nie występuje, gdyż są na nią szczepionki. W latach 50-tych jednak nie było. Dziewczynka miała kilkanaście operacji na nogi, aby mogła w ogóle chodzić. Mocno kuląła, ale mogła robić drobne zakupy i chodzić do pracy. Pomimo poważnej choroby udało jej się zająć w ciążę. Urodziła chłopca. Wyglądało, że cieszyła się nim bardziej niż inne matki. Był jej cudem. Niestety nie doczekała nawet jego 18 urodzin. Pani Stefania pochowała swoje ukochane dziecko. Niedługo potem zmarł też jej mąż. Została niemalże sama. Jakiś czas później zięć poznał nową kobietę. Spotkania z teściową miały miejsce coraz rzadziej. Nie było wiadomo jak te nowe relacje się ułożą.

Nowa kobieta pełna ciepła i wycucia poprosiła syna swojego partnera, aby zapytał babcię czy ta zgodzi się z nią spotkać. Pani Stefania zgodziła się chętnie. Długo ze sobą rozmawiały i od tego czasu regularnie się ze sobą spotykały. Młodsza kobieta zatroszczyła się o starszą jak o swoją matkę. W ten sposób pani Stefania odzyskała córkę.

Każdego dnia, bez względu na to czy jesteśmy tego świadomi czy nie, czy tego chcemy czy nie, mamy wpływ na życie dziesiątek ludzi, których spotykamy na ulicy, w pracy czy w kościele. To niezwykła okazja, aby móc dołożyć cegiełkę w budowanie szczęścia drugiego człowieka.

*Maciej Strzyżewski*